

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10
złoty

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Ostatni słowny pojedynek

Usyszkin-Weizmann na plenum Kongresu

Wielkie przemówienie M. M. Usyszkin przeciwko podziałowi Palestyny

Ostrzegam was w ostatniej chwili! -- woła Usyszkin

Zurych, 11. 8. ZAT. Przy ogromnym zainteresowaniu delegatów, dziennikarzy i publiczności we wtorek o godz. 8.30 wieczór otwarte zostało posiedzenie plenarne Kongresu celem wysłuchania ostatnich dwóch przemówień za i przeciw pełnomocnictwom dla Egzekutywy — M. M. Usyszkin i dra Weizmanna.

Obradom przewodniczył dr Stephen Wise. Głos otrzymał najpierw

M. M. USYSZKIN.

— Zbliży się godzina ogłoszenia wyroku — zaczął swe przemówienie Usyszkin — gdy reprezentanci Izraela mają oświadczyć jaką drogą wypadnie nam kroczyć. Dr Weizmann i ja otworzyliśmy dyskusję nad tą decydującą dla syjonizmu i narodu żydowskiego sprawą, my też mamy tę dyskusję zamknąć.

Nadszedł moment decydujący dla ruchu syjonistycznego i dla całego narodu żydowskiego; chwila, która rozstrzygnąć ma o losach pokoju. Nie przeciwstawiają się sobie różne światopoglądy. Spór toczą ludzie, którzy przez wiele dziesięcioleci ręką w rękę spełniali tę samą pracę. Jedna strona twierdzi, że nadszedł początek wyzwolenia, inna twierdzi, że ta droga prowadzi do klęski. Nastąpiło zamieszanie w naszych szeregach: Chazan kroczy razem z Syrkiem, Ben-Gurion z Smilańskim, Usyszkin z Feliksem Warburgiem.

W ciągu całego tygodnia przysłuchiwałem się wszystkim przemówieniom mówców, głównie przeciwników, i wydaje mi się, że wszystko pozostało po dawnemu. Nikt nikogo nie przekonał. Przed kilku dniami zapytałem delegata, czy jest za podziałem czy przeciw. Zapytany odpowiedział:

— Gdy słucham delegatów palestyńskich, którzy przedstawiają ciężką sytuację w Palestynie, jestem za podziałem, lecz gdy słucham innych którzy malują perspektywy nowego państwa, wydaje mi się, że nie ma innej drogi jak skoczyć z dachu.

Usyszkin opowiada, że nie śpi po nocach, szuka wyjścia z sytuacji.

Po przemówieniach Czertoka i Smilańskiego jest jasne, że obecny stan nie może trwać nadal, lecz utworzenie państwa żydowskiego niebezpieczeństwo tylko zaostrzy.

Ben-Gurion zwrócił się do mnie z pytaniem, czemu się tak dzieje, że ja, który tak bezlitośnie zwalczałem administrację palestyńską, domagam się, aby administracja ta nadal pozostała gospodarzem w Palestynie. Odparłem: Jak to się stało, że u Was nastąpił przełom? Przecież ja Weizmanna, Ben-Guriona i Czertoka przez wiele lat ostrzegałem przed ich polityką wobec administracji. Czyż nie pamiętacie, że wciąż usiłowaście dowieść, że nie jest tak źle, że trzeba milczeć i budować. Dlaczego dziś mówicie inaczej? Stanowiska mojego wobec administracji nie zmieniłem. Projekt podziału na mnie nie wpłynął, abym zmienił zdanie. Przewrót nastąpił u was, nie u mnie. Byłbym przecież szczęśliwy, gdybym obecnie, na starość mógł powiedzieć: Żydzi, mamy państwo żydowskie! Jakże byłbym szczęśliwy, gdybym mógł powiedzieć Żydom w Warszawie, Łodzi i New Yorku; Żydzi, przyszła godzina wyzwolenia: Przyjdźcie i budujcie, ciesząc się z waszej siedziby, przestańcie lamentować. Nikt nie byłby szczęśliwszy ode mnie.

Muszę jednak powiedzieć memu narodowi. Nie ma we mnie wiary. Tak dyktuje mi uczucie, które nakazuje mi głosować przeciwko. Daje się nam państwo, lecz ja nie wierzę w jego byt. Aczkolwiek pełen jestem wiary w siły mojego narodu. Niegdyś zbudowano państwo weneckie oparte na obcej przemocy. Tą samą drogą można by Tel Awiw przekształcić w państwo o licznych drapaczach chmur, lecz czyż to byłoby realizacją naszych wielkich marzeń? Czyżby to było spełnieniem marzeń, które miały spowodować przewrót w strukturze narodu żydowskiego? Brak nam ziemi pod nogami, nie drapaczy chmur, ziemi zaś w projektowanym

państwie żydowskim nie będziemy mieli. Gdy Weizmann mówił o transferze Arabów przy pomocy Anglii, myślałem sobie: Boże drogi, jak ci ludzie podpadli pod psychozę państwa żydowskiego. Czemuż Arabowie mieliby chcieć opuścić terytorium żydowskie? Jeśli zaś nie będą chcieli, czyż doprawdy sądzicie, że można będzie ich do tego zmusić? Jak myślicie to uskutecznić?

Jeśli ktokolwiek będzie godzien zazdrości na świecie, to przede wszystkim owych 300 tysięcy Arabów, którzy się znajdują na obszarze państwa żydowskiego. Arabowie będą u nas uprzywilejowani, będą to pieszczone jedyńki, a ja znam tę sytuację: sam byłem jedyńkiem u moich rodziców.

Obecnie, gdy chce się kupić kawałek ziemi w Palestynie, przychodzi to z wielkim trudem. Procedura jest bardzo trudna i przewlekła, w końcu należy ubiegać się o pomoc administracji, aby udostępnić grunta pracy żydowskiej.

Jakże sprawy się mieć będą w kraju żydowskim: w jaki sposób w obliczu całego świata muzułmańskiego i chrześcijańskiego usuniecie Arabów z ziemi, którą posiadają?

Usyszkin omawia z kolei trudności polityczne z jakimi borykać się będzie państwo żydowskie.

Doktorze Weizmann — zawołał Usyszkin — czyż pomyślał pan o ogromnych trudnościach natury politycznej, administracyjnej, społecznej i ekonomicznej, z którymi borykać się będzie państwo żydowskie?

Nasze trudności rolnicze będą niesłychanie wielkie. Ci, którzy dziś są tak gorącymi zwolennikami państwa żydowskiego zawsze ośmieszali teorie dotyczące intensyfikacji form gospodarczych, uważając je za fantazje. Dziś wszystko się obróciło naopak: obwozi się dra Soskina, który referuje na temat intensywnych gospodarstw na dachach i balkonach...

Pomyślcie teraz o trudnościach związanych z szkolnictwem, wobec wielkiej liczby Arabów. Obok każdej szkoły żydowskiej będzie musiała zaistnieć szkoła arabska. Jak sobie poradzi żydowski minister oświaty z arabskimi nauczycielami, i czy będą prowadzili agitację antyżydowską wśród dzieci arabskich?

Wiele nadziei pokłada się w przemyśle, lecz tak w tak małym kraju możliwa jest pomysł

ność gospodarcza. W naszym własnym kraju żydowskim arabski robotnik będzie skutecznie współzawodniczył z żydowskim robotnikiem. Czyż zamierza pan, panie Ben-Gurion, nie dopuścić do pracy arabskich robotników, którzy będą obywatelami żydowskiego kraju? Przeciwnie, Arabowie będą współzawodniczyli z Żydami bardziej jeszcze niż obecnie. Mówi się o wprowadzeniu systemu płac minimalnych. Lecz jest to przecież nonsens! Czy przypuszcza cie, że w tak małym kraiku można dokonać społecznych przewrotów? Z czego kraj ten będzie żył? Kalkulacja oparta na budowie domów z tym, aby narazie zjadać kapitał, na długo nie starczy. Takie państwo nie ma przecież dostatecznych podstaw gospodarczych. Dr Goldmann wprawdzie powiedział, że nie ma innej rady, musimy się zgodzić, gdyż Anglia tak chce. Wczoraj znów Goldmann powiedział, że jeśli planu nie przyjmujemy, Anglia nam tego nie narzuci. Nie sądzę, aby sprawy tak się miały. Zawsze znajdują się Żydzi, którzy poślakomią się na purpurę Wezyra. Lecz tak może rozumować chłop ukraiński mówiący: „Hirszy, ale inszy“ (gorszy lecz inny). Wy, którzy twierdzicie, że władza mandatowa jest zła, że nie można mandatu zachować, że to na nic się nie zda, równocześnie wierzycie, że nowe państwo żydowskie będzie mogło istnieć bez opieki mandato-

wej? Będzie jeszcze gorzej niż obecnie, gdyż — Ormsby-Gore nie będzie wcale musiał jechać do Genewy, aby się tłumaczyć.

Projektowane państwo żydowskie nie ma pod sobą mocnych fundamentów. Wasza rola w tym państwie będzie bodaj gorsza od roli Abdullaha, który przecież jest figurą maskaradową. Gospodarzem w kraju żydowskim będzie komendant wojskowy, którego rezydencja będzie w Jerozolimie lub Kairze.

Wy, którzy chcecie głosować za udzieleniem Egzekutywie pełnomocnictw do pertraktacji w sprawie utworzenia państwa żydowskiego, bądźcie szczerzy, i dodajcie w waszej rezolucji, że państwo ma powstać na drodze podziału.

Ostrzegam Was w ostatniej chwili. Nie straszę Was. Ale pamiętajcie, że gdy głosujecie za podziałem, głosujecie także za podziałem naszego życia wewnętrznego.

Po Usyszkinie zabrał głos dr Weizmann.

Zurych, 11. 8. ŻAT. W czasie przemówienia Usyszkinina przed budynkiem teatru miejskiego, w którym Kongres obraduje, zebrała się grupa narodowych socjalistów, która zorganizowała demonstrację antyżydowską.

Rząd kantonu zurychskiego zakazał odbycia zebrania nazistycznego, które zwołano na środę w związku z obradami kongresu syjonistycznego.

Droga jaką będziemy kroczyć, jest ciężka i długa, lecz musimy ją wybrać — odpowiada Weizmann

Zurych 11. 8. ŻAT. Po Usyszkinie zabrał głos

Dr. WEIZMANN,

który polemizuje z wywodami Usyszkinina. Argumenty Usyszkinina mnie nie przekonały. Nie są to argumenty logiczne. Rozumiem jeszcze, gdy Usyszkin operuje argumentami natury moralnej, jeśli mówi o przyszłości o Jerozolimie i t.d. Lecz gdy Usyszkin mówi o polityce i ekonomice, musimy mu się przeciwstawić. Wszystkie argumenty dobrze są nam znane. Zdajemy sobie sprawę jak trudną jest ta droga. Gdyby była łatwą, nie danoby nam państwa. Nie buduje się państwa w sposób łatwy. Wszystko co powiedział Usyszkin jest prawdą. Lecz dziesięciokrotnie większą prawdą jest, że musimy pracować, aby stać się większością w naszym kraju, abyśmy się stali prawdziwymi gospodarzami. Usyszkin twierdzi: w kraju będzie 300 tysięcy Arabów. Lecz jeśli otrzymamy całą Palestynę, będziemy mieli jeszcze więcej Arabów. Trudności byłyby uwielokrotnione i droga jeszcze dłuższa. Obecnie problem został rozwiązaniem de iure, lecz nie de facto.

Jeśli nam tak trudno jest z owymi 250 tysiącami Arabów, o ile trudniej byłoby z milionem Arabów! Lecz musimy kroczyć tą drogą. Dalej będziemy cierpieć, lecz będziemy też pracować. Oponenci mnie nie przekonali. Wszyscy wiemy, że droga jest ciężka i długa. Nie chcę wzorem dra Wise mówić o podziale na Żydów wschodnich i zachodnich, to nie jest poważne. Przed rokiem, zanim jeszcze wypłynął obecny problem, naradzaliśmy się z ekspertami co do liczby Żydów, którzy mają być skolonizowani na roli. Uważaliśmy, że aby 400-tysięczny jizru mógł się samodzielnie wyżywić, należy założyć 10 tysięcy gospodarstw rolnych i 5 tysięcy gospodarstw pomocniczych. Jeśli liczyliśmy na aliję 40 tysięcy osób rocznie, oznaczałoby to 1500 gospodarstw rolnych, co wymagałoby 20 milionów funtów. Skąd zdołamy takie fundusze? Nieraz przepuściliśmy dobre okazje.

Weizmann wspomina, że gdy Usyszkin w roku 1924 domagał się budżetu dwóch milionów funtów, które później skorygował na 4 miliony amerykańscy delegaci oświadczyli że niepodobna mówić o takich funduszach.

Wysunęli też projekt sięgający 84 tysięcy funtów. Tymczasem opóźniliśmy wiele sposobności, których teraz niepodobna dogonić. Takie same okazje zaniedbano w Londynie i Paryżu. W międzyczasie Arabowie urosli do wielkiej potęgi.

Wysoki Kongresie! Zaakceptowaliście moje przemówienie przed Komisją Królewską, w którym odrzuciłem twierdzenie, że my wypieramy Arabów z roli. Stwierdziłem, że Arabowie skorzystają dzięki naszej pracy. Mówiąc prosto, należy stwierdzić: podział Palestyny odbywa się codziennie. Gdy otrzymaliśmy Hule, wszyscyśmy się ucieszyli, lecz przecież w Hule sami dokonaliśmy podziału, ustępując Arabom trzecią część obszaru. Parcelacja hurtowa jest lepsza niż detaliczna. Stoimy wobec rzeczy nieuniknionej. Mamy przed sobą żelazne fakty. Czas, który minął, jest już utracony. Nie jest niczyją winą, że Palestyna nie jest bezludną. Niepodobna operować kategoriami „oby tak było”. Rozumując w ten sposób, można by powiedzieć: „oby Mojżesz jak Kolumb prowadził nas do Ameryki”.

Wszystko co twierdzą pozytywiści sprwadza się do tego, jak na drodze realnej pokonać trudności. To również było sensem wczorajszego przemówienia M. Czertoka. Ujawniło się w nim pełne poczucie faktów. W ciągu ostatnich lat fakty jeszcze bardziej się skomplikowały. Nie ja się zmieniłem, jak sądzi Usyszkin. To o czym on mówi, jest chroniczną chorobą. Palestyna otoczona jest państwami arabskimi. Anglia nie chce zadziierać z Żydami, lecz nie chce również

Myślał, że to Żyd...

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11. 8. (A) Charakterystyczny wypadek wydarzył się w wagonie restauracyjnym, który kursuje na linii Warszawa—Grodno. — Mianowicie, jeden z gości zapytał się „obera“ (starek kelnera), dlaczego ceny potraw są tak wygórowane. Kelner, który wziął pytającego za Żyda, odpowiedział mu w sposób grubiański i w końcu pokazał mu... figę. Obrażony gość, który się okazał urzędnik ministerialny, zawzwał w Grodnie policjanta, który kelnera z miejsca aresztował.

wejść w konflikt z Arabami. Gdy takie imperium jak angielskie boryka się z tego rodzaju trudnościami nie można od niego wymagać, aby całą swą uwagę poświęcało Palestynie, aczkolwiek dla nas ten kraj jest wszystkim. Nie wiele daje korzyści twierdzenie: „Ty jesteś kłamcą, oszustem”. Nie odpowiada to też rzeczywistości. Każdy naród, każde państwo postępuje tak, jak to mu dogadza. Również my, gdy posiadamy własny kraj, uwzględniamy żądania innych państw tylko o ile to nam będzie dogadzało.

Musimy się liczyć ze zmianami, które zaszły dookoła Palestyny. Była wojna abisyńska. Na Morzu Śródziemnym jest niespokojnie. Wyłoniły się nowe trudności dla Anglii i dla nas. Dlatego też pełny rozwój w obecnych warunkach jest trudniejszy niż przed 5 laty.

Czy przypuszczacie, że Arlosorow, ja, lub Herzl jako zwykli dyplomaci bez wojska i okrętów przedstawilibyśmy jakąś wartość? Nasza siła polega na tym, że operujemy innymi kategoriami.

Przypominam sobie, że gdy podczas kongresu bazylijskiego udzieliłem znanego wywiadu (na dzisiejszym kongresie wywiadu nie udzielałem) oświadczyłem wówczas, że powinniśmy pracować, ciężko pracować, budować kolonię za kolonią, kupować jedną kozę za drugą, wówczas Usyszkin powiedział: „pozostaniecie przy tej kozie”. Lecz nie pozostaliśmy przy tej kozie. To co osiągnięto, zdobyto pracą, a nie frazesem. Podobnie jak Usyszkin mówię wam: wiedzcie o tym, zanim głosujecie. Państwa nie otrzymuje się w podarunku. Musimy uzyskać na to prawa historyczne i skorzystać z szans, aby pracować i budować. Chodzi o zachowanie naszej wielkiej spuścizny. Małe państwo żydowskie będzie budowane według recepty deklaracji Balfoura. Stanie się ono tym, co my chcemy zeń zrobić. Otwiera ono nowe możliwości nowy rozkwit chaluzyzmu. Nadamy naszej pracy nową treść.

Otwierają się przed nami nowe perspektywy o których nigdy nie marzyliśmy. Kiedy mogliśmy myśleć o imigracji wynoszącej 60 tysięcy rocznie. Gdy alija przed kilku laty osiągnęła tę liczbę, czy wchłonął ją Hebron czy Nablus? Alija szła właśnie do tych obszarów, które mają stanowić nasze terytorium. Wiele czasu zaoszczędzimy na nieustannych interwencjach, które zabierają nam gros naszej pracy w Jerozolimie i Londynie. Uzyskamy samodzielność, naturalnie nie taką samą samodzielność jaką posiada Anglia.

Zgadzam się z pesymistami, że mamy mało ziemi. Pamiętajcie jednak, że całe Hule liczy 33 tysiące dunamów. Gdyby nawet państwo żydowskie jak twierdzą pesymiści, wchłonęło 600 tysięcy Żydów, przecież byłoby to wielkim sukcesem.

Od lat głosiliśmy, że państwo żydowskie nie jest kresem naszych dążeń, lecz dopiero początkiem. Ja również wierzę w „ostatek dni”. Świat uzna słuszność naszej sprawy. Lecz również „ostatek dni” nie nastąpi przez noc. Jest to długa i bolesna ewolucja.

Państwo żydowskie prowadzi też do pokój z Arabami. Podkreślam wartość tego pokój. Pozwólcie mi powiedzieć, że gdy będziemy mieli wielką gospodarkę w Palestynie, gdy będziemy mieli co zaoferować, będziemy mieli pokój. Kraje arabskie nie mogą istnieć, nie rozwijając swoich możliwości gospodarczych, i w tym będziemy im mogli dopomóc. W tej dziedzinie znajduje się też klucz do pokojowego współżycia w przyszłości.

To co my teraz przyjmujemy nie jest wszystkim. Jest to dopiero etap, resztę pozostawiamy dla przyszłości. To co nam ofiarują, nie jest przekreśleniem deklaracji Balfoura, lecz ewolucją tej deklaracji. Droga, jaką będziemy kroczyć, jest ciężka i długa, lecz musimy ją wybrać.

Przemówienie dra Weizmanna wysłuchane zostało z wielkim napięciem i wielokrotnie przerywane było burzliwymi oklaskami.

Po przemówieniu dra Weizmanna ogłoszono przerwę na pół godziny.

Rezolucja polityczna większości, uchwalona dziś przez Kongres

Zurych 11. 8. ŻAT. Po północy plenarne posiedzenie Kongresu zostało wznowione. Dr Goldmann oświadczył, że głosowanie nad rezolucjami politycznymi odbędzie się w środę i będzie imienne. Środowe posiedzenie Kongresu rozpoczęło się o godz. 10 rano.

Zurych, 11. 8. ŻAT. Późno w nocy ścisła komisja polityczna Kongresu Syjonistycznego zakończyła prace nad rezolucjami. Kongresowi będą przedłożone dwie rezolucje: jedna większości komisyjnej, druga — mniejszości. Około północy delegaci otrzymali tekst rezolucji większości, która będzie poddana dziś pod głosowanie. Ma ona brzmienie następujące:

1. Kongres Syjonistyczny uroczystie stwierdza więź historyczną, łączącą naród żydowski z Palestyną i niesporne prawa narodu do jego siedziby.

2. Kongres przyjmuje do wiadomości uchwały Komisji Królewskiej w następujących sprawach zasadniczych: a. Głównym zadaniem mandatu, wyrażonym we wstępie (preamble) i paragrafach tego mandatu, jest utworzenie Żydowskiej Siedziby Narodowej. b. Jako obszar, na którym Żydowska Siedziba Narodowa ma być zbudowana, rozumiano w czasie wydania Deklaracji Balfoura obszar, obejmujący całą Palestynę, z Transjordanią włącznie. c. Głównym postanowieniem Deklaracji Balfoura była możliwość rozwoju Palestyny do stanu Państwa Żydowskiego. d. Kolonizacja żydows-

ka w Palestynie była bardzo korzystna dla ludności arabskiej, która miała z niej korzyści jako całość.

3. Kongres odiera twierdzenie Komisji Królewskiej, jakoby mandat okazał się niewykonalnym, i domaga się wykonania mandatu. Kongres poleca Egzekutywie przeciwstawić się wszelkiemu naruszeniu praw żydowskich, poręczonych międzynarodowo przez Deklarację Balfoura i mandat.

Kongres odiera wywody Komisji Królewskiej, jakoby aspiracje narodu żydowskiego i Arabów nie dały się uzgodnić. Główną przeszkodą dla współpracy obu narodów jest ogólnie niepewna sytuacja, która znalazła swój wyraz także w raporcie Komisji Królewskiej odnośnie do niepewności co do ostatecznych intencji władzy mandatowej oraz w odniesieniu do rządu — brak zaufania do poczucia i możliwości rządu w zakresie wykonania mandatu.

Przy tej sposobności Kongres Syjonistyczny potwierdza deklaracje poprzednich kongresów, które dały wyraz gotowości narodu żydowskiego do osiągnięcia pokojowego porozumienia obu narodów i wzajemnego uznania ich praw.

4. Kongres potępia „wnioski polityczne“, które Komisja Królewska zaleciła jako politykę sprawowania mandatu, jak ograniczenie imigracji, usztywnienia pojęcia zdolności absorbcyjnej, odgraniczenia pewnych obszarów dla kolonizacji żydowskiej, ograniczenia wolności nabywania roli itd. Wnioski te stanowią fałszywą interpretację mandatu i pogwałcenie

zobowiązań międzynarodowych oraz narażają przyszłość Żydowskiej Siedziby Narodowej.

5. Kongres jak najostrzej protestuje przeciwko decyzji rządu angielskiego w przedmiocie politycznego maximum imigracji wszystkich kategorii, ustalonego na 8,000 (na okres 8 miesięcy), co stanowi zniesienie zasady zdolności absorbcyjnej kraju i ograniczenie praw żydowskich, wielokrotnie zatwierdzonych przez rząd angielski i potwierdzonych przez Ligę Narodów

6. Kongres oświadcza, że projekt podziału, sformułowany przez Komisję Królewską, jest nie do przyjęcia.

7. Kongres upoważnia Egzekutywę do podjęcia pertraktacji celem ustalenia szczegółowych warunków możliwości utworzenia Państwa Żydowskiego.

8. W toku tych rokowań Egzekutywa nie ma prawa wiązać ani siebie ani Organizacji Syjonistycznej, i tylko w wypadku nagłości definitywnego planu utworzenia Państwa Żydowskiego ma ona plan ten przedłożyć nowo wybranemu Kongresowi do rozpatrzenia i za-
decydowania.

Zurych, 11. 8. ŻAT. Na dzisiejszym przedpołudniowym posiedzeniu publicznym Kongresu, pełnym dramatycznych akcentów, rezolucja większości uchwalona została

300 głosami.

Za rezolucją mniejszości padło 158 głosów. 24 delegatów wstrzymało się od głosowania, kilkunastu delegatów było nieobecnych.

„Pikieciarze“ działają w Łomży

Warszawa 11. 8. (A) Z Łomży donoszą, iż miały tam miejsce zajścia antyżydowskie na tle pikietowania sklepów żydowskich. Pikieciarzy przybyło kilkudziesięciu z niejakim Przybyszewskim na czele. Kiedy przystąpili oni do wyprowadzania chłopów ze sklepów żydowskich, doszło do bijatyki na rynku — dzięki jednak interwencji policji nie doszło do poważniejszych zajść, przy czym Żydzi sami rozebrali stragany i zamknęli sklepy dla niedopuszczenia do rozszerzenia się

zajść.

Równocześnie donoszą z Łomży, że ludność chrześcijańska ostro zaprotestowała u miejscowych władz kościelnych przeciwko napisom, umieszczonym na niektórych dorózkach: „Dorożka chrześcijańska, praca polska“. Wobec tego, że dorożkami tymi dość często jadą pijani, ludność chrześcijańska uważa, że napisy te obrażają uczucia religijne. Władze kościelne mają zająć się tą sprawą.

Z fajników bombiarzy O. N. R.-owskich

Warszawa, 11. 8. (A) Jak już donieśliśmy, urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia w sprawie całej serii zamachów bombowych na sklepy żydowskie w Warszawie. Proces będzie się przedstawiał niezwykle sensacyjnie, gdyż główni oskarżeni nie przyznają się do winy i twierdzą, iż padli ofiarą prowokacji. Z oskarżonych Jerzy Obruczew przyznał się, iż pewnego dnia podłożył wielką petardę o wielkiej sile wybuchowej pod sklep żydowski, należący do kupca Dubno na Nalewkach. Bombę otrzymał on od Nowickiego, ten zaś oświadczył, iż wręczył mu ją Jużwicki. Obruczew po podłożeniu bomby rozmyślnie zgasił lont, u-

ważając, iż dokonywanie podobnych zamachów jest metodą występłą i nieetyczną. Jużwicki został aresztowany w tramwaju przez podkomisarza policji politycznej Majewskiego, który zatrzymał go z pakunkiem w ręce. Jak się okazało, w pakunku tym znajdowała się petarda. Po sprowadzeniu do urzędu śledczego Jużwicki zaofiarował komisarzowi Majewskiemu współpracę z policją. Oświadczył on, że działa z ramienia tajemnego O. N. R. i że on to podłożył petardę pod sklep Braci Hirschfeld. Na rozprawę, która wywołała zrozumiałe zainteresowanie, wzywano kilkudziesięciu świadków.

29 bm. proces apelacyjny Pędraka

Warszawa, 11. 8. (A) Na dzień 29 sierpnia wyznaczono przed Sądem Apelacyjnym proces Joska Pędraka z Częstochowy, skazanego jak wiadomo na karę dożywotniego więzienia za zabójstwo, które wywołało pamiętny „odruch“. Oskarżony na proces do Warszawy nie będzie sprowadzony.

Prokurator żąda kary śmierci na mordercę inż. Skrzywana

Warszawa, 11. 8. (A) Do Sądu Apelacyjnego w Katowicach wpłynęła skarga prokuratora, domagającego się kary śmierci w głośniejszej sprawie o zamordowanie inżyniera elektrowni Skrzywana. Jak wiadomo morderca inż. Skrzywana Edward Kopf skazany został na karę dożywotniego więzienia. Prokurator uznał wymiar kary za zbyt niski i domaga się dla mordercy kary śmierci, z uwagi na to, że mord popełniony był w celach zysku i z premedytacją. Niezależnie od tej apelacji wpłynęło już odwołanie obrońców Kopfa.

Genewa, 11. 8. Rząd republikański San Salvador zawiadomił Ligę Narodów, że z powodu trudności finansowych zmuszony jest opuścić instytucję genewską.

STRAJK OKUPACYJNY W „SUCHARDZIE“ ZAKOŃCZONY.

Jak się dowiadujemy, strajk okupacyjny robotników fabryki „Suchard“, spowodowany wydalaniem jednej z robotnic za niewłaściwe zachowanie się, został wczoraj wieczorem przerwany. Robotnicy przystąpili do pracy.

Poważne następstwa wydalenia dziennikarzy niemieckich z Londynu

Londyn, 11. 8. (C) Afera wysiedlenia z Anglii trzech dziennikarzy niemieckich zaczyna przybierać rozmiary incydentu międzynarodowego. Według informacji z dobrego źródła, w czasie onegdajszego demarche niemiecki chargé d'affaires Woerman starał się skłonić lorda Halifaxa do cofnięcia zarządzenia i dopiero spotkawszy się ze stanowczą odmową, zakomunikował mu decyzję rządu niemieckiego, doty-

czącą berlińskiego korespondenta „Timesa“ Ebbuta. Tutejsze koła oficjalne oceniają postępowanie władz niemieckich bardzo ujemnie, gdyż władze te są dokładnie poinformowane o niedopuszczalnej działalności wydalonych z Anglii korespondentów, która z zawodem tym nie miała nic wspólnego.

W wyniku tego incydentu władze angielskie rozważają ewentualność dalszej akcji, mającej

na celu ukrócenie działalności politycznej całego szeregu obywateli niemieckich, zamieszkałych w Anglii, o których wiadomo, że są na służbie Gestapo, a których lista sięga około 400 osób.

„Times“ w artykule redakcyjnym zastrzega się, że nie zamierza wysyłać innego korespondenta w miejsce Ebbuta.

Dr Leopold Dreher

WARSZAWA GOŚCI ESPERANTYSTÓW Z CAŁEGO ŚWIATA

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

WARSZAWA, w sierpniu.

Światowy Jubileuszowy Kongres Esperanta otwarty w niedzielę 7-go bm. odbywa się w niedzielę roku w Warszawie pod znakiem — niewidomych. Uroczyste otwarcie, którego dokonał radca Min. Komunikacji p. Wyszyński nastąpiło w sali Filharmonii Warszawskiej w obecności ponad 1000 uczestników.

Na podium orkiestra Związku kolejarzy, która pod batutą kapelmistrza Cymermana wprawiła liczne zgromadzenie w poważny, uroczysty nastrój. W skupieniu przedstawiciele 30 narodowości występują powitalnego przemówienia przedstawiciela rządu Rzplitej dyr. dep. dra Piestrzyńskiego. Z kolei przewodniczący Kongresu, 80-letni prof. Odo Bujwid udziela głosu przedstawicielom państw i narodowości. Sensację wywołuje pojawienie się na podium Japończyka Nakahary, który czyni przygotowanie do swojego krótkiego przemówienia: na pulpicie stawia przed sobą chorągiewkę papierową, na której widnieje okrągła czerwona plama, emblemat dalekiej Japonii. Reprezentant Bułgarii Krestanow z dumą ogłasza, że ministerstwo handlu w Bułgarii postanowiło wprowadzić Esperanto do wszystkich szkół handlowych Bułgarii, gdyż król bułgarski jest sympatykiem Esperanta. Dalszą sensację wywołuje przedstawiciel rządu Papuy, dawnej brytyjskiej Nowej Gwinei.

W imieniu Żydów przemawia Izrael Lejzerowicz, tłumacz „Czarownicy z Kastylii“ Asza na Esperanto, który podkreśla, demokratyczne stosunki panujące w świecie esperanckim.

Kongres gości również murzyna, Kolę Adżaja, którego przemówienie budzi zrozumiałe zainteresowanie. Murzyn wita kongres w imieniu swoich czarnych braci. Jakkolwiek skóra ma czarną, serce jego braci jest — czerwone. Serce Koli Adżaj jest jednak w tej chwili — zielone, gdyż kolor zielony jest symbolem Esperanta.

Do głosu dopuszczono również przedstawiciela międzynarodowej pomocy Nansenowskiej, Norwega z pochodzenia, dla którego idea Esperanta stanowi uzupełnienie humanitarnej akcji Nansena.

Zaznaczyliśmy na wstępie, iż kongres znajduje się pod znakiem niewidomych. Plenarne zebranie niewidomych esperantystów zakłócone zostało nader przykrym zgrzytem, który na szczęście zakończył się więcej niż szczęśliwie. Okazuje się, że oficjalne czynniki usposobione są bardzo przychylnie do Esperanta. Niestety znalazł się na zgromadzeniu niewidomych ktoś, kto nie znając zupełnie sprawy, zabrał głos i w sposób nielicujący z powagą chwili, zaatakował Esperanto w niewybrednym tonie pewnych prawicowych partii polskich. Daremnie przew. zgromadzenia kapitan Silhan usiłował przekonać go, że esperantysty są równie patriotami a może lepszymi, gdyż Esperanto nie ma bynajmniej na celu propagowania idei masonskich, jak to głosi prasa prawicowa z okazji kongresu. Wśród olbrzymiego napięcia prof. Odo Bujwid, który był gościem zebrania niewidomych, zabiera głos, by zgromić mówcę, zarazem donosząc, że P. Prez. Rzeczypospolitej właśnie udekorował przywódcę niewidomych esperantystów Thilandera z Szwecji, długoletniego pioniera esperanta wśród niewidomych orderem „Polonia Restituta“. Jest to pierwsze w Polsce oficjalne odznaczenie za zasługi około sprawy zbliżenia tych nieszczęśliwych przy pomocy Esperanta.

Ciekawa była uroczystość poniedziałkowa na grobie Zamenhofs na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej. Wzruszające były przemówienia defilujących przed prochami Mistrza przedstawicieli różnych narodowości. Kobiety z Estonii i Szwecji (na zjeździe przebywa około 200 Szwedów) szlochały, inni mieli łzy w oczach. Punktem kulminacyjnym nazwać

możemy „mowę“ — Niemca. Przybyły esperantysta narodowości niemieckiej wygłosił jedynie sześć słów w języku esperanckim, mianowicie:

„Drogi Mistrzu, przed Tobą stoi Niemiec...“

W słowach tych wyraził o wiele więcej, aniżeli mógł być to uczynić, gdyby podobnie jak inni poświęcił Zmarłemu wielominutowe przemówienie. W imieniu Gminy Żydowskiej w Warszawie przemawiał prezes Maurycy Majzel. Szkoda, że ani on, ani rabin Pozner nie umieli powiedzieć na żydowskim cmentarzu ani jednego słowa hebrajskiego. A jednak w roku 1928, o ile pamiętam, nie tylko oficjalni przedstawiciele Gminy Żydowskiej ale i reprezentant esperantystów żydowskich przemawiali na tym samym miejscu nie tylko po polsku ale również w języku hebrajskim.

Gdy już mowa o esperantystach żydowskich, wspomnę na zakończenie, że zebrani we wtorek, 10-go bm. żydowscy esperantysty z różnych państw, wybrali komitet, który ma na celu założenie gazety esperanckiej, celem prostowania fałszywych wiadomości o stosunkach panujących wśród Żydów. Następne posiedzenie esperantystów — Żydów, które odbędzie się za parę dni, omówi sprawę tę bardziej szczegółowo.

Obrady Kongresu są obecnie w pełnym toku. „Dom kongresowy“, na który zamieniono gmach „Resursy Obywatelskiej“, roi się od samego rana aż do wieczora od różnojęzycznych interesentów. Co parę minut głośniki radiowe pomieszczone w każdej sali, rozgłaszają wiadomości dotyczące kongresu i bieżących zebrani i posiedzeń kongresowych. Zarazem idzie z kongresu fala radiowa na cały świat, gdzie pozostali w domu esperantysty pilnie nad słuchują wiadomości z Warszawy, znajdującej się w tej chwili pod znakiem Esperanta.

Infant Don Juan zasiądzie na tronie hiszpańskim?

Paryż, 11. 8. (A) Prasa informuje, iż b. król hiszpański Alfons XIII rozwijający obecnie ożywioną akcję polityczną, nie zamierza sam osobiście starać się o powrót na tron Hiszpanii, lecz jedynie przygotowuje grunt dla powołania na tron swego syna infanty Don Juana. Infant Don Juan, który swoje wykształcenie otrzymał w szkołach angielskich, uchodzi za człowieka o poglądach liberalnych. Jest on wiel-

kim zwolennikiem sztuki, jak również doskonałym sportowcem. Z darami charakteru i umysłu łączy on również wdzięk osobisty i urodę. Prasa francuska podkreśla, iż małżeństwo księcia Juana jest nadzwyczaj szczęśliwe. Małżonka infanty odznaczać się ma również wielkimi zaletami, które mogłyby być pomocne w odbudowie tradycji monarchistycznej w Hiszpanii.

Ks. Kentu nie spotkali się z ks. Windsoru

Wiedeń, 11. 8. Księstwo Kentu opuścili Austrię, udając się do Jugosławii. Spotkanie z księstwem Windsoru nie nastąpiło. Wczoraj wie-

czorem księstwo Kentu przybyli do m. Kranje, gdzie będą gośćmi ks. regenta Pawła i księżnej Olgi.

Ucieczka szympansów z kliniki

Neapol, 11. 8. (R) Z jednej z tutejszych klinik zbiegło kilkanaście szympansów, dostarczonych tam celem przeprowadzania eksperymentów naukowych. Zwierzęta schroniły się do królewskiego parku Campo Bimonto, gdzie ukryły się w gąszczu drzew. Mimo wielokrotnie przeprowadzanych obław, szympansów nie do-

lano dotychczas ująć. Ucieczka małp, które schroniły się w parku królewskim, ściera liczną rzeszę ciekawych, gromadzące się poza ogrodzeniem w nadziei, iż uda się im zobaczyć przynajmniej jedno ze zbiegłych zwierząt. — Władze policyjne i służba ogrodu zoologicznego, która zorganizowała formalne polowanie

„Mein Kampf“ we Wiedniu

Wiedeń, 11. 8. (PAT). Książka Hitlera „Mein Kampf“ dopuszczona została obecnie w Austrii do sprzedaży, jednak z pewnymi ograniczeniami. Mianowicie: dla utrudnienia akcji propagandowej, książka może być wystawiona w oknach księgarskich tylko w ilości jednego egzemplarza. Tanie wydanie popularne nie jest dopuszczone w ogóle do sprzedaży. Jest wielce znamienym, że w Wiedniu książkę tę umieściły na wystawach księgarnie narodowo-socjalistyczne, natomiast księgarnie katolickie i żydowskie zbojkotowały ją zupełnie. (Nie wiemy, z jakiego powodu Polskie Radio w swym dzisiejszym dzienniku południowym podając powyższą wiadomość, przemilczało fakt bojkotu książki przez księgarnie żydowskie, a poinformowało jedynie o bojkocie przez księgarnie katolickie. Ponieważ speaker nie wspominał też, że książkę umieściły na wystawach księgarnie narodowo-socjalistyczne, nie zorientowany słuchacz mógł odnieść wrażenie, że książkę bojkotują księgarnie katolickie, podczas gdy nabyć ją można w księgarniach „żydowskich. Nieścieszność ta powinna być skorygowana. — Red.).

na zbiegłe zwierzęta, są zdania, iż małpy nie opuszczają ogrodu. Pomimo to jednak nawet w nocy czuwają specjalne posterunki wokół parku.

Zarząd kliniki, z której zbiegły szympansy, ocenia swe straty na bardzo poważną sumę. Dozorca winny niedopatrzności, został z kliniki niezwłocznie wydalony.

MUSSOLINI W ŻYCIU PRYWATNYM

JEGO USPOSOBIENIE, DIETA, STOSUNEK DO DZIENNIKARZY

Dyktator Italii w oczach angielskiego publicyisty

Można bardzo uroczyście głosić *urbi et orbi*, iż nie interesujemy się — a przynajmniej nie powinniśmy się interesować życiem prywatnym wielkich ludzi, ich codziennymi przyzwyczajeniami, ich posiłkami, rozrywkami — czy nawet miłośkami... a mimo to — tym właśnie wszystkim interesujemy się wszyscy bardzo. Zawsze też mogą liczyć na powodzenie książki, artykuły czy innego rodzaju publikacje, które zdzierają zasłonę z życia prywatnego Mussoliniego, czy Hitlera, Stalina czy gen. Franco, Edwarda VIII, czy innego, mniej lub bardziej wybitnego, człowieka. Wielkim też powodzeniem cieszyła się i cieszy książka wybitnego dziennikarza angielskiego Johna Gunthera, który przez długie lata wędrował się po Europie, z niejedną wybitną osobistością stykał się bezpośrednio i wrażenia swoje opisał — barwnie i zajmująco — w książce p. t. „Inside Europe“, tłumaczonej zresztą na wiele języków. W książce tej m. in. znajdują się ciekawe szczegóły dotyczące się Mussoliniego.

Każdego, kto po raz pierwszy styka się z Mussolinim, frapuje jego mały wzrost. Mussolini mierzy zaledwie 1,65 m. Najczęściej występuje on w mundurze kaprała milicji faszystowskiej, co mimowoli wywołuje skojarzenie ze wspomnieniem „małego kaprała“.

Mussolini pracuje we wspaniałym starym Palazzo Venezia, położonym w samym centrum Wiecznego Miasta, mieszka zaś o dziesięć minut drogi samochodem, w przepięknej Villa Nomentana w bliskości Porta Pia. Willę tę wynajął mu przed laty arystokrata rzymski, książę Torloni, który podobno chętnieby obecnie wszedł na nowo w posiadanie swego pałacu. Mussolini jednak zakochany jest po prostu w Villa Nomentana, a przede wszystkim w jej wspaniałych ogrodach i ani myśli jej opuszczać.

W Villa Nomentana mieszka obecnie i żona Mussoliniego Donna Rachele, która dawniej mieszkała osobno w Mediolanie. O żonie Mussoliniego wie się i mówi w całych Włoszech bardzo mało. Jest podobno bardzo skromnego pochodzenia, nie lubi występować publicznie. Dała mężowi pięcioro dzieci i to było, zdaje się, jej główne zadanie.

Mussolini ma w tej chwili pięćdziesiąt siedem lat i cieszy się znakomitym zdrowiem. W dużej mierze należy to przypisać swoistej diecie, której bardzo skrupulatnie przestrzega. Jego głównym pożywieniem są owoce i mleko. Pewien amerykański dziennikarz, który widział się z Mussolinim, opowiada, iż Duce, pokazując mu kosz owoców stojący na stole, powiedział: „Oto jest tajemnica mego zdrowia. Owoce, owoce, owoce! Rano piję kawę z owocami, na obiad jem jakąś zupę i... owoce, wieczorem jem znowu owoce. Nigdy nie jem mięsa, czasami tylko zjadam kawałek ryby“ Poza tym Mussolini systematycznie się gimnastykuje, uprawia niektóre sporty i we wspaniałych ogrodach swojej willi jeździ dużo konno. Nie pali i nie pije. W czasach swej młodości interesował się bardzo kobietami — dzisiaj zostały one, zdaje się, wykreślone z jego życia.

Mussolini chętnie rozmawia z ludźmi i słucha tego, co do niego mówią — nigdy się jednak nikogo nie radzi i niczyich rad nie słucha. Umie być często nieprzystępny, jak lama tybetański. Bywa daleki, chłodny, wyniosły. Lubi napędzać ludziom strachu. Jest rzeczą znaną, iż niektórzy dyplomaci akredytowani w Rzymie — między innymi ambasador angielski, sir Eric Drummond — unikają w miarę możliwości bezpośredniej z nim rozmowy — po prostu bowiem boją się go. Mussolini wie o tym — i jest z tego dumny.

Rzecz ciekawa: ma pewną słabość w stosunku do dziennikarzy. Był sam niegdyś dziennikarzem i bardzo jest do tej chwili wrażliwy na

dobrze i dowcipnie zrobiony artykuł, na zreczenie przeprowadzony wywiad. Ten człowiek, łatwo poddający się nastrojom, o humorach nierównych i zmiennych, podczas takiego wywiadu umie być brutalny i nieznośny, albo koleżeńki i niezmiernie przystępny. Podczas dobrych dni pozwala on zrecznemu dziennikarzowi na pytania, na któreby nigdy nie pozwolił nikomu innemu. Francis Hackett, przedstawiciel „Survey Graphic“ zadał Mussolinemu kiedyś następujące pytanie: „Jak sądzi pan, ekscelencjo, czy zrobiłby pan w życiu to wszystko, co pan zrobił — gdyby się pan stale kierował naczelnymi zasadami faszystów: dyscypliną, wiernością i posłuszeństwem“... i nie został wy rzucony za drzwi.

Poza tym jednak Mussolini jest niesłychanie nieufny i nikomu — według własnych słów — nie wierzy. Wie on jednak, iż wywiad, osobista rozmowa, życzliwość okazana jakiemuś dziennikarzowi jest najlepszą formą propagandy. Nawet najbardziej sceptycznie usposobiony interlokutor, wdzięczny za czas mu poświęcony, niełatwo umie się oprzeć wrażeniu osobistej rozmowy i zazwyczaj po godzinie spędzonej na takiej rozmowie pisać zaczyna bardzo pochlebnie o swym gospodarzu. Wywiady zresztą Mussolini zawsze sam sprawdza i bez jego cenzury i osobistego podpisu nie wolno wypuścić w świat ani jednego słowa.

A cenzura, którą Mussolini przeprowadza — jest bardzo ostra i bardzo charakterystyczna. Pewien angielski dziennikarz w rozmowie z Mussolinim powiedział jakiś dowcip, w odpowiedzi na który Mussolini głośno się roześmiał. Dziennikarz napisał w swym wywiadzie: „Śmiech. Duce ośmielił mnie do powiedzenia, iż ustrój faszystowski mało ma wycucia dla humoru“. Zdanie to zostało osobiście skreślone przez Mussoliniego — dyktatorzy nie śmieją się!

Mussolini czyta niesłychanie wiele. Zaden ze współczesnych mężów stanu, z wyjątkiem może jednego Massaryka, nie może się wykazać tak znakomitą znajomością współczesnej literatury, jak właśnie Mussolini. Prowadzi on systematyczne notatki na temat swojej lektury. Emilia Ludwiga, który z nim przeprowadził kilkanaście rozmów, zdumiewał dokładnością i zasięgiem swej wledzy historycznej. Umie sam pisać i nie gardzi robotą dziennikarską. Pisze

zwięźle, prosto, brutalnie, jak rozkazy. Mówi dobrze po niemiecku i po francusku, w r. 1925 zaczął uczyć się po angielsku, aby móc czytać artykuły wstępne w „Times“.

Czego Mussolini najbardziej nie lubi?

Arystokracji, pieniędzy, kotów i starości. Nie cierpi ludzi starych, zwłaszcza starych kobiet. Starości się boi. Nie lubi, kiedy mu się przypomina, że jest dziadkiem. Kiedy przed paru laty skończył lat pięćdziesiąt, prasie włoskiej zabroniono w ogóle o tym wspominać.

Co lubi najbardziej?

Rzym — miłość do tego miasta jest połączona u niego z prawdziwym kultem.

Swoją córkę Eddę. Chłopów. Książki. Samoloty. Tempo.

Jak wszyscy dyktatorzy, nie umie zapominać żadnych uraz. Nie przebaczył nic nikomu i biada temu, kto mu się kiedykolwiek naraził. Jest dumny, ambitny, próżny i nie kryje się z tym. Zaden z dyktatorów współczesnych nie jest przy tym tak znakomitym aktorem, nie ma takiego zmysłu dla piękna jakiegoś gestu, wymowy słowa, czaru dekoracji. Jest do tego niesłychanie wrażliwy i obraża się bardzo łatwo. Pewien dziennikarz angielski odwiedził w r. 1935 Włochy i dając całkiem obiektywny opis osiągnięć faszystów, napisał, iż wojna abisyńska jest mało popularna. Po przeczytaniu tego artykułu — Mussolini sam zawsze czyta wszystkie wycinki prasowe — odwołany został natychmiast wywiad już obiecany owemu panu

Jak wszyscy Włosi — jest Mussolini przesądny. W zbiorach upominków, które dostawał przy różnych okazjach, znajduje się również mumia egipska. Po śmierci lorda Carnavon została ona natychmiast usunięta. Mussolini zbudził służbę wśród nocy i w paroksyzmie nagełego strachu kazał mumie natychmiast usunąć.

Jest osobiście odważny i niełatwo jest go zastraszyć. Przeżył już parę zamachów na siebie i zawsze zachował zimną krew i zdumiewające opanowanie. Mimo to słucha naprawdę tylko jednego człowieka: szefa policji rzymskiej. Jest parę ulic w Rzymie, którymi nie jeździ nigdy.

Ten silny, trochę pierwotny człowiek ma w sobie coś z potęgi żywiołu. Niełatwo jest otrzaskać się z wrażenia, jakie wywiera przy osobistym spotkaniu. (K. P.)

Latający wóz

W Ameryce skonstruowano nowy model latającej maszyny. Jest to samolot, połączony z samochodem, słowem — latający wózek.

Arrowbill, tak nazywa się nowa maszyna została zbudowana w Santa Monica w Kalifornii — przez tamtejszych konstruktorów samolotowych. Wypróbowano ją w powietrzu i na ziemi, jako bardzo sprawną, ma być przy tym bardzo niedroga (w dolarach).

Będzie mianowicie kosztowała 1200 dolarów, ale dopiero wówczas, gdy dojdzie do produkcji seryjnej w ilości 10 tysięcy maszyn rocznie... Prawdo podobnie poczekaemy jeszcze parę lat, zanim ta lądna maszyna będzie tak popularna.

Tymczasem warto podziwiać pomyslową konstrukcję Arrowbill'u, którego skrzydła są bardzo lekkie i mogą być łatwo składane i zdejmowane, bądź przymontowane. Po prostu w przeciagu kilku chwil uskutecznia się te czynności. Skrzydła mają 11,60 metrów rozpiętości — sam wóz jest długi 5,80 metrów.

Również łatwo jest zdjąć śmigło i samolot staje się samochodem, gotowym do biegu po szosie.

Od zwykłego samochodu różni się ilością kół, których ma tylko trzy. Jest przez to nieco dziwny z wyglądu. Nie ma poza tym wcale ogona, a wymiary karoserii są bardzo małe. Ma więc typowe wady wszystkich pierwszych konstrukcji, któ

re dopiero z czasem, po udoskonaleniach konstrukcyjnych otrzymują piękny, estetyczny kształt.

Latający samochód rozwija szybkość do 112 km na ziemi, a do 192 km w powietrzu. Ma motor samochodowy 6-cio cylindrowy marki Studebaker. Hamulce, ogumienie są takie same, jak na samochodzie — natomiast koła i zderzaki zostały przy stosowane specjalnie do nowych warunków pracy maszyny.

Większość konstrukcji jest metalowa. Próby, do konywane przed montażem poszczególnych części a zwłaszcza motoru były powtarzane wielokrotnie w celu zapewnienia wysokiego stopnia bezpieczeństwa. Starano się też uwzględnić możliwość osiągnięcia niższej ceny, dostępnej dla szerszego ogółu ludności. Postarano się, by eksploatacja maszyny nie była kosztowna. Zbiornik mieści 95 litrów benzyny, co pozwala na podróż do 640 klm. Wypada zatem po 14,8 litra na każde 100 klm. Napelnianie zbiornika benzyną i smarowanie maszyny mogą być wykonane w byle jakim garażu — nie potrzeba do tego lotniska i specjalistów.

Konstruktorzy dążą do udoskonalenia maszyny, przede wszystkim przez szybkie zamienianie jej z użytku na ziemi do użytku w powietrzu i na odwrot. Dla wygody turystów pomysiano o stworzeniu zapasowych skrzydeł, które można otrzymać w hangarze, wylatując w powietrze, a po powrocie na ziemię pozostawić odpięte skrzydła ijechać swobodnie szosą, nie dźwigając skrzydeł. Jest to rodzaj wypożyczalni skrzydeł. Gdy na następnym etapie podróży chce znowu lecieć, może zaopatrywać się w innym hangarze w nowe skrzydła

Paryż w nocy

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

PARYŻ, w sierpniu.

Około godziny 10-tej wieczór prawdziwy Paryż zamiera, a budzi się do życia miasto cudzoziemców i prowincjałów. Prawdziwi Paryżanie, ludzie pracy, kładą się spać albo conajwyżej przebywają w teatrach i kinach, natomiast obcy przybysze ciągną, niczym ćmy do ognia, całą awą na Montmartre do dzielnicy nocnych kabaretów, podejrzanych atrakcyj i niewybrednych rozrywek.

Maurice Dekobra napisał kiedyś poczytną powieść, której tytuł jest syntezą nocnego życia Paryża: „Minuit... Place Pigalle“. Ów plac jest rzeczywiście centralnym punktem zbornym wszystkich ludzi, udających się na Montmartre w poszukiwaniu emocyj i dreszczyków, dostarczanych w hojnych dawkach przez lokale i lokaliki na całej trasie wąskich uliczek dookoła placu Pigalle. Przed każdą instytucją o dziwnych i zachęcających nazwach, jakiś portier w liberii lub nawet częstokroć sam właściciel czy dyrektor zachwala sensacje, znajdujące się wewnątrz. Natsrój, jaki tutaj panuje, i ogromna ilość kolorowych twarzy, jakie są tu do oglądania, sprawiają, że człowiek przypuszcza raczej, iż znalazł się w sercu algijskiej „Casbah“, a nie w centrum cywilizowanego świata. Ale skoro cywilizacja i kultura tego wynaga, wejźmy do jednego z owych słynnych na świat cały przybytków najlżejszej muzy. W dancingu „Chez les nudistes“ od szeregu miesięcy grana jest rewia „Paris — Nu — York“, której tytuł stanowi grę słów (Paryż — Nagi York). Cała plejada gruntownie rozebranych i chemicznie wypranych z talentu choreograficznego girlsów fika nóżkami w rytm hałaśliwego jazzu. porykując przy tym obficie, nieczym horda dzikich Siouxów. Po pół godzinie tej niezwykle kulturalnej zabawy, człowiek ma dosyć chyba na długie lata!

Wejźmy teraz do lokalu innego typu, do tak zwanego „piekiełka“. Każdego nowego gościa wita „mistrz ceremonii“ stekiem najbardziej wyszukanych obelg i przekleństw. Spektakl odbywa się również w odpowiednim stylu. Żywe obrazy przedstawiają piekło z ogniem wiecznym i przysmażaniem delikwentów. Potem dopiero następuje czołowa atrakcja programu. Na scenę proszone są pewne osoby spośród publiczności. Dzięki pomysłowej kombinacji świetlnej, osoby te ukazują się oczom widzów w niesłychanie groteskowych pozach. Seans odbywa się przy akompaniamencie ryków szalejącej z uciechy widowni.

Odwiedzenie większej ilości wszelkiego rodzaju lokali na Montmartre pochłonęłoby olbrzymi majątek i nie przyniosłoby żadnej korzyści, nawet dokumentalnej. Wszystkie lokale są do siebie podobne, a różnią się jedynie zewnętrznymi szczegółami.

Podczas gdy w spelunkach Montmartre'u zabawa w pełni, w innej dzielnicy Paryża wre praca. Bez tej pracy ani złota młodzież z placu Pigalle, ani miliony obywateli, spędzających noc bogobojnie w łóżkach, nie mogłyby egzystować. Mowa tutaj o śpizarni Wielkiego Paryża, halach targowych, które każdy turysta powinien obejrzeć przynajmniej raz w nocy, albowiem przedstawiają one widok, nie spotykany nigdzie na świecie i jedyny w swoim rodzaju. Z setek wagonów, przybywających ze wszystkich stron Francji, wyładowuje się tysiące skrzyń z jarzynami, koszyków z owocami, worków kartofli. Ruch panuje tutaj niebywały. Plac i ulice dookoła hal zawałone są stertami produktów, które ludność Paryża po zwolą przeżyć jeden dzień. Wyładowanie z wagonów i ładowanie na samochody ciężarowe i wozy odbywa się w tempie błyskawicznym i o dziwo — w kompletnej ciszy. Wrażenie jest dość dziwne. Kupcy i sprzedawcy, straganiarki uwijają się prawie bezszelestnie.

Nie na Montmartre przy dźwiękach jazzów i w oporach alkoholu, ale tutaj — w zapachu świeżych jarzyn i owoców, budzi się do życia prawdziwy Paryż, miasto ludzi pracy...

K. F.

TO I OWO

Piękna tancerka porwana przez gangsterów?

Tajemnicze zniknięcie Amerykanki w Paryżu

Miała 22 lata, najpiękniejsze nogi na świecie, prześliczne, czarne oczy, zalotny uśmiech, dużo wiary w życie i... jeszcze więcej dolarów. Nazywała się Jean de Koven, była tancerką amerykańską i przybyła z New Yorku na wystawę paryską w towarzystwie swojej ciotki Idy Sackheim oraz przyjaciółki Anny Dunetz.

20-ty lipiec był dniem jej przyjazdu do Paryża, 23-go lipca zniknęła i od tej pory wszelki ślad po niej zaginął.

500 DOLARÓW

Nazajutrz po zniknięciu pięknej tancerki ciotka jej otrzymała od niej depeszę. „Czuje się dobrze. Nie obawiajcie się o mój los“. A w parę godzin później list, pisany złą angielszczyzną, pełny błędów ortograficznych i stylistycznych.

W liście tym nakazywano pani Sackheim udać się do pewnego baru i wręczenie jakiemuś osobnikowi 500 dolarów. „W przeciwnym razie zabierzemy twoją siostrzenicę na przechadzkę“.

Ponieważ „zabranie na przechadzkę“ oznacza w języku chicagoskich gangsterów morderstwo, przez którą Ida Sackheim pospieszyła do baru pod eskortą policji.

Nikt do niej nie podszedł, chociaż czekała długie godziny a nazajutrz otrzymała list, pełen pogróżek i rozkaz wręczenia koperty z pieniędzmi szoferowi żółtej taksówki, która zatrzyma się w oznaczonym miejscu.

Tym razem Ida Sackheim udała się sama na „rendez vous“ ale żadna żółta taksówka nie zatrzymała się przed Amerykanką.

MAURZYCY CZY BOBBY?

Wdrożone śledztwo wykryło w historii życia młodej tancerki mieszkańca Tuluzy, imieniem Maurycy. Maurycy był dobrym znajomym Jean i w dniu zniknięcia Jean chciała odwiedzić starego przyjaciela.

Jednakże do tej pory nie natrafiono na ślad tajemniczego Maurycego.

O wiele więcej podejrzany wydaje się drugi znajomy Jean, przystojny blondyn z niemieckiej Szwajcarii, imieniem Bobby, którego tancerka po znała w hallu hotelu. Młodzi ludzie razem zwie dział Paryż, Bobby mający fatalną opinię, kilkakrotnie posyłał listy Jean przez swojego szofera i... znikł tego samego dnia co piękna Amerykanka.

„AFERA“ LINDBERGH

W dniu zniknięcia Jean de Koven miała przy sobie kilka czeków na łączną sumę 500 dolarów. Dwa czek zostały zrealizowane, ale podpis tancerki okazał się sfałszowany. Detektyw amerykański, poszukujący wraz z policją paryską zaginionej, twierdzi, że listy z pogroźkami, które otrzymała Ida Sackheim, przypominają listy, jakie posyłał Lindberghowi po porwaniu jego synka.

Tymczasem policja na próżno poszukuje od dwu tygodni młodej amerykańskiej tancerki.

„Ludzkość — to egoiści i snoby“

twierdzi syn amerykańskiego wydawcy

Dziwny klient przyszedł niedawno do komisariatu w Salt Lake City (Ameryka). Był boso, ubra nie wisiało na nim w strzępach, lecz dowód osobisty opiewał na nazwisko Alfreda Knopfa, syna jednego z najbogatszych wydawców w Nowym Yorku.

Knopf znikł kilka tygodni temu. Policja 8-miu Stanów na próżno szukała młodego człowieka. Zaczęto się lękać, że padł ofiarą kidnapperów..

— Chciałem poznać prawdziwe życie — opowiadał Alfred Knopf. Żyłem życiem trampów, bez robotnych, głodowałem, podróżowałem, przeważnie pieszo i doszedłem do przekonania, że ludzkość składa się z samych snobów i egoistów.

Młody amator przygód po otrzymaniu pieniędzy od ojca tego samego dnia odleciał samolotem do Nowego Yorku.

Bezpieczny wentylator

Domowy wentylator elektryczny jest podczas upałów rzeczą nader miłą, o ile... w domu nie ma małych dzieci. Ciekawość niezawodnie każe dziecku wcześniej czy później wsunąć paluszki między wirujące śmigła i... strach pomyśleć, co może być skutkiem. Toteż stolowe wentylatorki, zużywające bardzo mało prądu, a dające miłą ochłodę znajdują o wiele mniej nabywców niż by się im należało.

Ostatnio jednak praktyczni Amerykanie zaradzi li temu szkopułowi i zbudowali wentylatorkę zupełnie bezpieczną. Jego śmigła wykonane są ze specjalnego cellofanu, dostatecznie twardego, żeby powodować silny wiatr, a równocześnie tak giętkiego, że nawet paluszek niemowlęcia wyjdzie nie tknięty z zetknięcia się z nimi.

Kolorowe deszcze i śniegi

Fenomen kolorowych deszczów i fantastycznych zachodów słońca już od dawna jest przedmiotem badań naukowych. Stacje meteorologiczne Anglii w ostatnim roku zanotowały 6 wypadków czerwonych, czarnych i żółtych opadów deszczowych i śniegowych. Zjawisko to tłumaczy się następująco:

Wichry unoszą ze sobą miazgi piasek pustynny, który opadać może dopiero wtenczas, gdy przez wilgoć uzyska odpowiednią ciężkość. W ten sposób piasek ten wędruje tysiące mil, by następnie opaść na ziemię z deszczem daleko od miejsca swego pochodzenia. Szczególnie fascynująca jest gra kolorów, jaką obserwować można w godzinach wieczornych w strefach oceanicznych. Zjawiska te występują, kiedy promienie zachodzącego słońca, przechodzą przez chmury tego kolorowego pyłu.

Badania analityczne pyłu opadów doprowadziły do sensacyjnych wyników. Pył, który spowodował dziwne opady kolorowe w Londynie w r. 1932 — miał poza sobą daleką drogę z Południowej Ameryki do Anglii i pochodził z lawy erupcyjnej wulkanicznych w Andach. Zdołano stwierdzić, że masy pyłu, które powędrowały z Chin do Peru, pozostały lata całe w powietrzu. Pył wulkaniczny z wulkanu Krakatau (mała wyspa w cieśninie Sundajskiej, między wyspami Jawą i Sumatrą — przyp. red.) opadł w Anglii, piasek z Sahary zaś w Szwajcarii. Według poważnych obliczeń w samej Anglii spadły w roku 1903 w postaci barwnych deszczów 10 milionów ton piasku z Sahary. W roku 1928 Mongolia nawiedzona została przez czerwone deszcze, za które zabobonna ludność czy niła odpowiedzialnymi chińskich robotników.

Starożytna historia znała także tego rodzaju fenomeny. Homer i Plutarch opowiadają o krwawych deszczach. Plutarch wierzył, że razem z deszczem spadła krew zabitych żołnierzy.

Olbrzymie drzewa

W Australii znajduje się banan tak rozłożysty że gałęzie jego oceniają przestrzeń siedmiu akrow, (równa prawie naszym dwunastu morgom). Jest to niewątpliwie najbardziej rozłożyste drzewo na świecie.

Drugie miejsce zajmuje banan, rosnący nad brzegiem rzeki Nerbuddy w Indiach, zwany Cubbeer Burr.

Wylewy znacznie uszkodziły to wspaniałe drzewo, mimo to 7000 osób może wygodnie spocząć pod jego cieniem; gałęzie rozciągają się nad przestrzenią pięciu akrow.

Drzewo to rozdziela się na 350 wielkich pni i 3000 mniejszych a każdy z nich wydaje osobne gałęzie i konary.

Jednym z najstarszych i największych drzew na świecie jest kasztan rosnący u stóp Etny: olbrzymi pień, mający 212 stóp obwodu rozdziela się na pięć potężnych konarów.

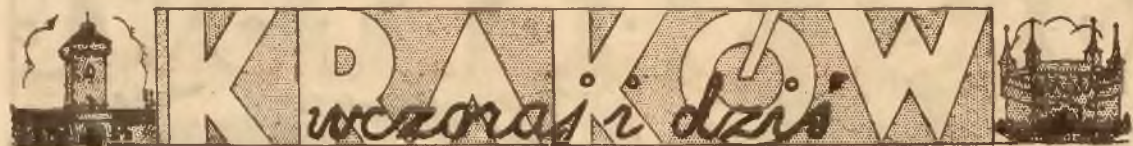
Wnętrze pnia jest w części wypróchniałe i może pomieścić gromadę owiec.

Listy naperfumowane kawą

Do Ameryki Północnej, do Anglii i innych krajów przychodzi obecnie mnóstwo listów, pachnących bardzo wyraźnie kawą.

Listy te wysyłają brazylijscy eksporterzy kawy, w celach propagandowo reklamowych. Zawierają one cenniki rozmaitych gatunków kawy i są prze sycone silnie pachnącym ekstraktem kawowym.

Zainteresowane sfery spodziewają się po tym niezwykle sposobie propagandy bardzo pomyślnych wyników. Podobno pierwsza seria perfumowanych kaw listów odniosła bardzo pożądany skutek i eksporterzy otrzymali szereg poważnych zamówień.



Tajemnicza afera w Związku Pracy Kobiet

Gdzie się podziały sprzeniewierzone obligacje?

W sądzie okręgowym odbył się w dniu wczorajszym proces b. przewodniczącej Zw. Pracy Kobiet, mieszczącej się przy ul. Szczepańskiej. Organizacja ta ma na celu za trudnianie kobiet polskich przy rozmaitych pracach rękodzielniczych i w związku z tym przyjmuje często zamówienia rządowe. Ze względu na społeczny charakter instytucji, uzyskanie dostaw rządowych przychodzi Związkowi temu dość łatwo.

Przy jednej z dostaw, mianowicie przy do stawie czapek dla tutejszej Dyrekcji Kolejowej, wymagane było złożenie kaucji w wysokości 4 tysięcy zł. Ponieważ związek sumy takiej w tym czasie nie posiadał, przewodnicząca Aniela Jakubowska, pożyczyla na ten cel od p. Heleny H. z Woli Justowskiej plik obligacji na powyższą sumę. Od tej chwili jednak losy tych papierów wartościowych przesłonięte zostały gęstą mgłą tajemnicy. — Właścicielka obligacji, p. Helena H. nie o-

trzymała ich w przyrzeczonej terminie. — Zapytania jej Jakubowska zbywała wykręt nymi odpowiedziami. Wreszcie — nie mając innego wyjścia, p. H. skierowała doniesienie do prokuratury przeciwko Jakubowskiej. W dniu wczorajszym, na procesie — przed sądem okręgowym, sędzia dr Bobilewicz poświęcił większą część rozprawy wyświeetleniu sprawy, co się stało z obligacjami, lecz nie zdołał otrzymać na to odpowiedzi. Oskarżona Jakubowska oświadczyła jedynie, że wręczyła je pewnej osobie, zajmującej poważne stanowisko, lecz nie chciała zdradzić nazwiska tej osoby.

W wyniku rozprawy sąd uznał Jakubowską winną przywłaszczenia obligacji i skazał ją na 10 miesięcy więzienia, z darowaniem połowy kary na mocy amnestii i zawieszeniem jej wykonania, pod warunkiem, że skazana pokryje szkodę w ciągu 1 roku.

Oskarżony krwawo pobił niewygodnego świadka

W sądzie grodzkim odbył się w dniu 4 maja br. proces Jana Szczerbatenki, w którym świadek Stefan Wanički złożył zeznania obciążające oskarżonego, przechylając tym samym szalę sprawiedliwości na jego niekorzyść.

Szczerbatenko postanowił w związku z tym zemścić się na Wanićkim. Po opuszczeniu sali sądowej ruszył na poszukiwanie nie wygodnego świadka. Ujrzał go wreszcie na ulicy i dopadł go z zaciśniętymi pięściami.

Rozgorzała zaciekle bójka, z której Szczerbatenko wyszedł zwycięsko. Przeciwnik jego leżał na bruku, ociekając krwią i dopiero z pomocą przechodniów dostał się do domu. Jednakże, ten się śmieje, kto się ostatni śmieje. Wanički złożył doniesienie do prokuratury, w rezultacie czego Szczerbatenko za siadł wczoraj na ławie oskarżonych Sądu okręgowego i skazany został na 6 miesięcy więzienia. Sędzia dr Bobilewicz zawiesił mu wykonanie kary na 2 lata.

Udaremnione świętokradztwo w kościele O. O. Franciszkanów

W kościele OO Franciszkanów koło Ratusza zauważono wczoraj o godz. 19.30 jakiegoś osobnika, ukrywającego się pod ławką, w najciemniejszym kącie kościoła. Jak się okazało, był to notoryczny złodziej 47-letni Tadeusz Mikorda, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, który najwidoczniej za-

mierzał pozostać w świątyni na noc, celem dokonania świętokradztwa. Mikordę oddano do dyspozycji władz sądowo śledczych. Jest on również poszukiwany za kradzież na szkodę Szmula Koszela, dokonaną w Krakowie przed miesiącem.

Ks. Metropolita Sapieha powrócił

We wtorek wieczorem powrócił do Krakowa Ks. Metropolita Sapieha. Arcybiskup krakowski przyjechał autem z Nawojowej, gdzie spędził ostatni okres swej rekonwalescencji.

Gen. Wł. Sikorski bawi w Krakowie

W Krakowie bawi od dnia wczorajszego b. szef rządu gen. Władysław Sikorski, który przyjechał na pogrzeb swego starszego brata, majora w stanie spoczynku Stanisława Sikorskiego, b. profesora gimnazjalnego.

Doniosta konferencja drogowa

Pod przewodnictwem star. pow. dra Wnęka odbyła się wczoraj w Starostwie pow. konferencja starostów z następujących powiatów: olkuskiego, miechowskiego; bocheńskiego; chrzanowskiego; hyslenickiego i wadowickiego, oraz kierowników Zarządów Drogowych tych powiatów. — Poruszo- to sprawę zamierzonej przez władze państwowe zmiany klasyfikacji niektórych dróg. Mianowicie, projektowane jest obniżenie niektórych dróg pań-

stwowych do rzędu wojewódzkich i odwrotnie po dniesienie niektórych dróg wojewódzkich o specjalnym znaczeniu — do rzędu dróg państwowych. Podobnie zamierzona jest zmiana klasyfikacji wielu dróg powiatowych i gminnych.

Ponadto obrady dotyczyły usunięcia licznych usterek w dziedzinie drogowej, będących jeszcze po zakończeniu po gospodarce zaborców.

Pomoc dla ołtarz gradobicia

W Starostwie Powiatowym w Krakowie odbyła się w dniu wczorajszym konferencja Powiatowego Komitetu Doraźnej Pomocy dla dotkniętych ostatnią klęską gradobicia. Na konferencji postanowiono udzielić poszkodowanym włościanom pomocy w postaci czterech wagonów siewu ozimnego — których koszt pokryły zostanie z subwencji państwowych i własnych środków komitetu. W ciągu przyszłego roku włościanie zwróciliby otrzymane ziarno.

Niedbalstwo w szpitalu

Na ul. Lwowskiej zasłabł wczoraj wieczór 35-letni Jan Kapral, robotnik z Osieka w pow. sandomierskim. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do zakładu Br. Albertów, Kapral wracał w tym czasie ze szpitala, gdzie dokonano na nim operacji i, jak widać wypuszczono go przedwcześnie.

od naszych
KORESPONDENTÓW

KRONIKA TARNOWSKA

POWRÓT Z URLOPU

P. Starosta Mieczysław Syska powrócił z urlopu i objął urządowanie.

WYJAZD NA URLOP

Kierownik wydziału śledczego przy tut. Powiat. Komendzie PP. p. Buben rozpoczął urlop wypoczynkowy a zastępuje go p. Antoniszak.

NOWY WICESTAROSTA OBJĄŁ URZĘDOWANIE

P. mgr Wankiewicz, który został przeniesiony z Dąbrowy do Tarnowa na stanowisko wicestarosty, objął w dniu dzisiejszym urządowanie i w najbliższych już dniach przeniesie się na stałe do Tarnowa.

STRAJK OKUPACYJNY

W fabryce kapeluszy Aby Friedmana przy ul. Wałowej 16, wybuchł strajk okupacyjny 15 robotników, którzy wysuwają żądanie zawarcia umowy zbiorowej i dotrzymania warunków pracy.

USIŁOWANE SAMOBOJSTWO

W aresztach policyjnych usiłowała popełnić samobójstwo 19-letnia Pelagia Sałdan, przecinając sobie żyłkę żyły u rąk. Desperatkę przewieziono do szpitala.

POŻEGNANIA USTĘPUJĄCEGO WICESTAROSTY

W sali Rady powiatowej odbyło się pożegnanie wicestarosty p. mgra Choczyńskiego, który został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Białej. Również rodzina urzędnicza urządziła uroczyste pożegnanie p. wicestarosty.

ZA WYBRYKI ANTYŻYDOWSKIE

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Tarnowie zasiedli Depukat Adolf, Stoga Tadeusz, Sępek Franciszek, Stelmach Jan, Koziol Jan i Smola Władysław oskarżeni o to, że 16 lipca br. w nocy obrzucali kamieniami dom Hirschów w Skrzyszowie, a następnie obrzucali kamieniami policję — która urządziła pościg dla ujęcia sprawców. W wyniku rozprawy sąd skazał Tadeusza Stogę na 6 tygodni, a resztę oskarżonych po 1 miesiącu aresztu przy wliczeniu aresztu tymczasowego od 17 lipca. Oskarżał prokurator Zembrzuski, a bronili mgr Skowronski i mgr Boruch.

Służąca w szponach aierzysty

Służąca Zofia Kapusta, zamieszkała przy ul. Starowiśniej 93, złożyła na policji sensacyjne doniesienie. Kapusta oskarżyła mianowicie Franciszka Bobakę, zamieszkałego przy ul. Wielickiej 26, że zalecał się do niej przez dłuższy czas, przyrzekł ożenić się z nią, a gdy wyłudził od niej 320 zł zapomnieli o przyrzeczeniach małżeństwa, porzucając ją. Policja wdrożyła w sprawie tej dochodzenie.

Ujęcie nożownika

Policja krakowska zatrzymała 43-letniego Jana Zmysłowskiego, zam. przy ul. Zgody 13 będącego pod zarzutem zadania ciężkiego uszkodzenia ciała Stefanowi Mitce z Janowej Woli. O zajściu tym, które miało miejsce na ul. Starowiśniej w niedzielę, donosiliśmy w poniedziałkowym numerze naszego pisma.



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
GOŚCINNE WYSTĘPY STEFANA JARACZA
Środa: „Szkoła żon“
Czwartek: „Woźny i minister“

REPERTUAR KINO I TEATRÓW
ADRIA 1) „Dwoje z tłumy“ 2) „Jestem niewinny“
APOLLO: „X-27“ (Marlena Dietrich Wiktor Me Laglen)
ATLANTIC: „Melodia zakochanych serc“ (Gustaw Fröhlich) i „Nie całuj w kinie“ (Frank Lederer).
BAGATELA: „Zaproszenie do walca“ (Liljana Harvey)
„Kobieta pod kontrolą“ (Wynne Gibson)
PROMIEN: 1) „Kusicielka“ (Betty Davis, Franchot Tone), 2) „Lowca przygód“.
STELLA: „Wierna rzeka“ (Stepowski)
SZUKA: „Śmierć czyha w dżungli“ (Werner Baxter, June Lang)
UCIECEA: „Wiosna zakochanych“ (Olivia de Havilland, Anita Louis).
WANDA: „Eskapada Weroniki“ (Hans Moser) i „Promienie załgady“

WIADOMOŚCI SPORTOWE

„LEŚNY CZŁOWIEK“ NOWA NADZIEJA POLSKIEJ LEKKIEJ ATLETYKI

Staniszewski, to jeszcze zupełnie nieznanego nazwisko w sporcie polskim. A jednak polska lekkoatletyka od czasu ostatniej niedzieli zaczęła w nim pokładać duże nadzieje. Bo jakżeś może być inaczej! Przyjeżdża sobie taki obcy chłopak gdzieś z puszczy Białowieskiej i śmie od razu tak ni stąd ni zowąd przebiec 800 m. w czasie 1:58,4! Tak, istotnie, to wprawdzie nie rekord polski, ale w każdym razie dobry zadatek.

Mecenas sportowi już się nim opiekują i zakwalifikowali go do obozu, a kluby stołeczne zarzucają na niego siła.

„Człowiek z puszczy” jest niezmiernie rad że uciekł z „gęstwiny” i chętnie opowiada swe dzieje, jak to służył w charakterze konduktora na kolejce leśnej i marzył zawsze o szerszych horyzontach. Kombinował, jakby wypłynąć, wylądować gdzieś w mieście i zająć się poważnie sportem.

— Bo to w Hajnówce tak trudno czegoś dokonać, skarży się Stanisławski — a Warszawa jest takim pięknym miastem!

Mam 23 lata; lekkoatletykę uprawiam od 7 lat — ciągnie swe opowiadanie „leśny człowiek” — żadnych jednak postępów nie czyniłem. Biegało się tak ze dwa razy do

„TOURIST TROPHY POLSKI“

W dniu 14 bm. uzdrowisko Wisła będzie terenem międzynarodowego wyścigu górskiego Tourist Trophy Polski, organizowane go przez Klub Motocyklowy Związku Strzeleckiego w Cieszynie. Ulepszona w pewnych partiach przez wyłożenie kostką trasa będzie ta sama, co w latach poprzednich, t. zn. od „Oazy” w Wiśle w górę przez Kubalonkę na jej szczyt, potem obok Zameczku p. Prezydenta R. P. w dół do doliny Czarnej i Białej Wiselki, a następnie przez Malinkę do „Oazy”. Trasa jest nadzwyczaj trudna, gdyż obfituje w spadki i wzniesienia oraz skręty, które wymagają silnych nerwów i opanowania maszyn.

Na starcie staną czołowi jeźdźcy Europy. Dotychczas zgłosili udział w wyścigu Austriacy z Runtsem, Schneewisem i Illichmanem i Czernym na czele. Poza tym toczą się pertraktacje o udział jeźdźców niemieckich, węgierskich, jugosłowiańskich i szwedzkich. Z jeźdźców polskich na razie zgłosili się Bathelt, Korytyński, Gnesl i inni. Starto-

wał będzie też Abisynczyk Gene Tella.

Wyścig ten będzie imprezą na skalę europejską, to też organizatorzy przygotowują starannie urządzenia techniczne. Będzie również wybudowana trybuna na 2000 osób.

„Tourist Trophy Polski” jest największą w Polsce imprezą motocyklową. W ostatnim tym wyścigu, jaki odbył się w roku 1935 stanęło na starcie 32 zawodników, w tym 8 z zagranicy. Najlepszy czas dnia uzyskał Rudolf Runtsch (Austria) na Nortonie, który przejechał 220 km. w czasie 2,21,55,4 godz pobił on swój rekord z 1933 r. o 6,20,6 min.

W klasach zwyciężyli: 250 cm Geyer Alfred (MKZS Cieszyn), 500 cm Rudolf Runtsch (Austria) 350 cm. Hans Richnov (Niemcy), i 1000 cm Geyer (MKZS Cieszyn). W roku 1936 „Tourist Trophy Polski” nie doszło do skutku z powodu braku środków finansowych, MKSZ. ograniczył się do zorganizowania imprez lokalnych i propagandowo - wojskowych.

W niedzielę Stanisławski mógł uzyskać 1.56 gdyby startował w silniejszej konkurencji.

W niedzielę Stanisławski mógł uzyskać 1.56 gdyby startował w silniejszej konkurencji.

wał będzie też Abisynczyk Gene Tella.

Wyścig ten będzie imprezą na skalę europejską, to też organizatorzy przygotowują starannie urządzenia techniczne. Będzie również wybudowana trybuna na 2000 osób.

„Tourist Trophy Polski” jest największą w Polsce imprezą motocyklową. W ostatnim tym wyścigu, jaki odbył się w roku 1935 stanęło na starcie 32 zawodników, w tym 8 z zagranicy. Najlepszy czas dnia uzyskał Rudolf Runtsch (Austria) na Nortonie, który przejechał 220 km. w czasie 2,21,55,4 godz pobił on swój rekord z 1933 r. o 6,20,6 min.

W klasach zwyciężyli: 250 cm Geyer Alfred (MKZS Cieszyn), 500 cm Rudolf Runtsch (Austria) 350 cm. Hans Richnov (Niemcy), i 1000 cm Geyer (MKZS Cieszyn). W roku 1936 „Tourist Trophy Polski” nie doszło do skutku z powodu braku środków finansowych, MKSZ. ograniczył się do zorganizowania imprez lokalnych i propagandowo - wojskowych.

klubowy przy udziale 12 młodych zawodników sekcji. Kierownictwo sekcji chcąc wypróbować swój młody narybek dopuściło do zawodów kolarzy startujących dopiero po raz pierwszy. Eksperyment ten udał się doskonale, albowiem czasy uzyskane przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych były wcale dobre. Jest nadzieja, iż przy dalszej pracy zawodnicy sekcji dojdą do poważniejszych rezultatów. Zwyciężył Schiff w czasie 1,20,05, drugi Wachsmann 1,25,10, trzeci Nowotny, czwarty Hebel następnymi Spanlang i Kestenberg.

W biegu dla niestowarzyszonych kolarzy żydowskich pierwsze miejsce zdobył Herrmann II w czasie 1,16,54 przed Goldfingerem. Sędziowali pp. Einhorn, Sternagst Henryk oraz Singer. Zawodnicy otrzymali szereg cennych nagród zebranych przez kapitana sekcji p. Klugera od żydowskich firm sportowych w Krakowie.

Wycieczka zagraniczna C. I. W. F'u

Wycieczka profesorów i studentów warszawskiej CIWF'u, składająca się z 65 osób na czele z plk. Gilewicem i plk. Nadolskim zatrzymała się w Bukareszcie, składając wizyty naczelnym władzom rumuńskiej organizacji wychowania fizycznego oraz w poselstwie polskim. Wycieczka złożyła wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza w obecności przedstawicieli rumuńskiej akademii wychowania fizycznego, na czele z dyrektorem instytucji oraz przedstawiciela poselstwa polskiego.

Wieczorem wycieczka wyjechała do miejscowości Eperii nad Czarnym Morzem, gdzie zabawi 2 dni w obozie studentów rumuńskiej akademii wychowania fizycznego i uda się następnie w dalszą podróż do Bułgarii i Jugosławii.

Belgowie przeciwko wścigowi dookoła Francji

Sportowy dziennik flamandzki „Sportwerld” zabrał 125 tys. podpisów osób, protestujących przeciwko ostatnim wypadkom w czasie „Tour de France”. Podpisy te przesłane zostały organizatorom wymienionej imprezy.

Akcja podpisów stanowi odpowiedź na ostatnią deklarację wydawcy „L'Auto” p. Desgrange, który oświadczył, że w Belgii opinia publiczna przeszła nad wypadkami w czasie wyścigu dookoła Francji do porządku dziennego. Belgijski dziennik sportowy „Les Sports” zebrał 250.000 franków tytułem „zbiórki narodowej” na tych kolarzy belgijskich którzy porzucili „Tour de France”.

MECZ PIŁKARSKI WIENNY W WARSZAWIE

Dziś we środę o godz. 17,15 na stadionie Wojska Polskiego rozegrany zostanie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy znaną austriacką drużyną Wienne, a zespołem kandydatów do reprezentacji Polski.

ATAK NA REKORD POLSKI

W przerwie meczu ligowego Cracovia—Warta w Poznaniu lekkoatleci Warty zaatakują rekord Polski w sztafecie 4x1500 m. Zawodnicy pobiegą w składzie: Szych, Kaszowski, Maćkowiak Górny.

WIENSKI TRENER PIŁKARSKI W ŁODZI

W bieżącym tygodniu przyjeżdża do Łodzi nowo zaangażowany trener piłkarski LKS Wiedeńczyk, Rudolf Schurman. Nowy trener zaangażowany został na okres próbny dwóch miesięcy. Poleżył on specjalny nacisk na szkolenie drużyny ligowej.

TENNISIŚCI POLSCY W SOPOTACH I RYDZE

W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Sopotach międzynarodowy turniej tenisowy. W turnieju biorą udział 4 czołowi tenisiści polscy: Tłoczyński, Hebda, Spychała i Warmiński.

W Zintari pod Rygą na międzynarodowym turnieju tenisowym Polska reprezentowana będzie przez Witmana.

AMERYKAŃSCY LEKKOATLECI W BRUKSELI

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Brukseli startowali zawodnicy amerykańscy. Ciekawsze wyniki notujemy:

100 m Ben Johnson (USA) 10,6 sek. 400 m Belcher (USA) 48,7 sek.; 1000 m Mostert (Belgia) 2:28,2 min. 2) Robinson (USA) 2:28,3 min.; 5000 m Ward (Anglia) 15:24 min.; 110 m plotki Thortor (Anglia) 14,5 sek. 2) Paterson (USA) 14,6 sek. — Tyczka Varoff (USA) 427 cm;

Wzwyż — Cornelius Johnson (USA) 19½ cm
Dysk — Carpeten (USA) 47,65 m

Kula — Allee (USA) 14,96 m

Oszczep — Peobles (USA) 62,85 m

800 — 400 — 200 — 100 m — 1) Stany Zjednoczone 3:15,2 min.

Jędrzejowska przed nowym spotkaniem z Marble

Jędrzejowska bierze udział w trzecim z kolei turnieju tenisowym na terenie Ameryki. Turniej rozgrywany jest o mistrzostwo wschodu w miejscowości Rye (stan Nowy Jork). W turnieju biorą udział najlepsze rakiety Ameryki z Marble na czele.

We wtorek Jędrzejowska doszła do ćwierćfinału po zwycięstwie nad Andrus 6:3 6:4.

Wyścig kolarski Ż. K. S. Makkabi

W niedzielę dnia 8 bm. odbył się na trasie Kraków—Niepołomice Kraków, wyścig wewnętrzno-